

Miasto, do którego teraz przyjeżdża, jest przedsionkiem Śmierci, gdzie dokonuje się cała biurokratyczna praca, gdzie podpisuje się umowy, liczy dni. Nie przypomina wspaniałego, pełnego przygód i ogrodów Londynu, poznanego w dzieciństwie.

Thomas Pynchon

/ INDUSTRIAL LONDON

KOSZT UCIECH JEDNORAZOWYCH

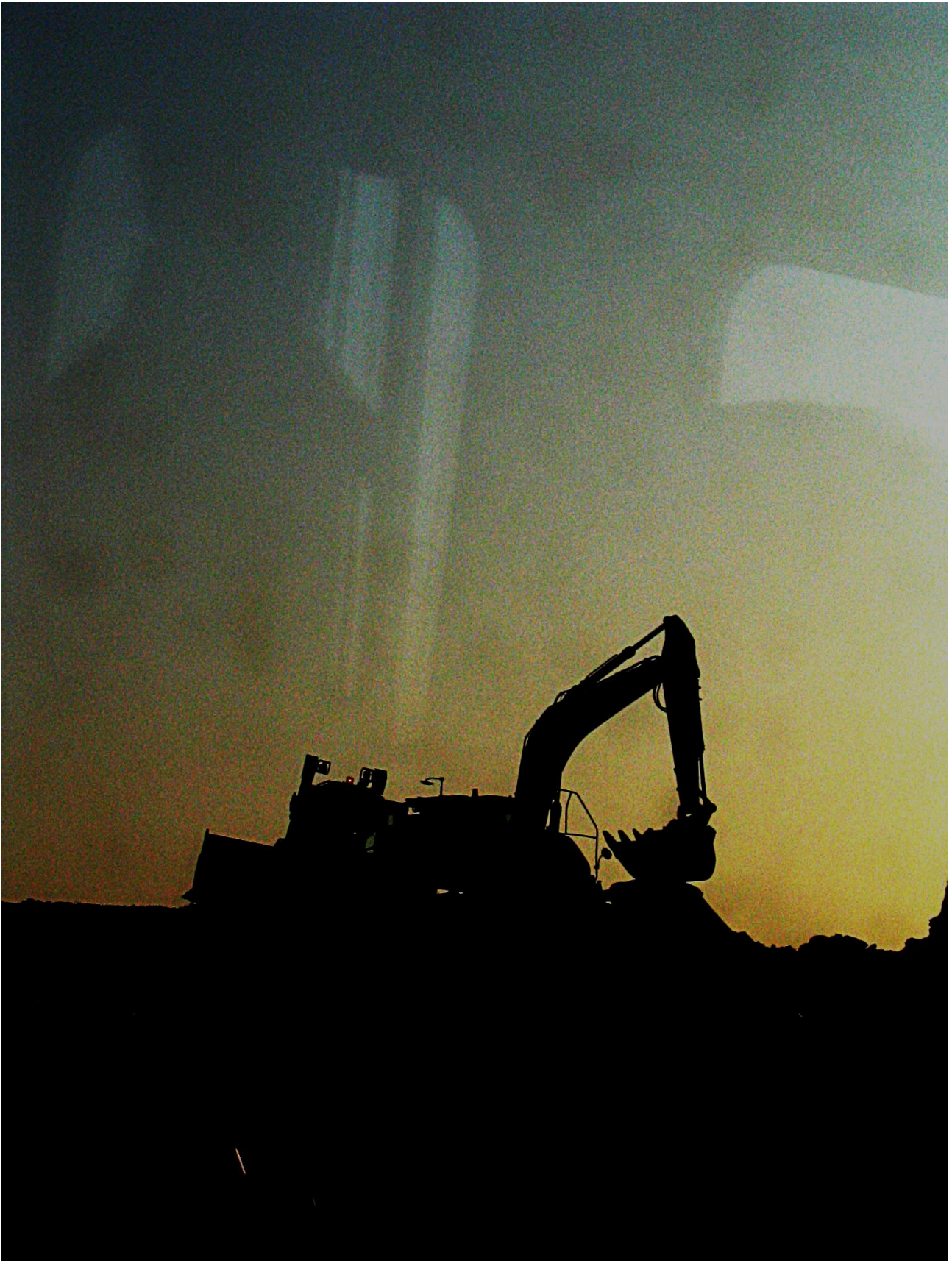
TEKST I ZDJĘCIA: MARCIN PINIAK



To nie jest Londyn z przewodnika National Geographic, w którym piękne, urokliwe fotografie prezentują uładzone i radosne oblicze tego miasta. Szczęśliwych ludzi przesiadujących godzinami w pubie wraz z przyjaciółmi, zabytkowe uliczki, wrzące beztroskim klimatem parki i skwery. Ten Londyn to miasto maszyna, to sprawne bezduszne urządzenie, które stworzono by spełniało nasze pragnienia. Produkcja na niespotykaną dotąd skalę. Nie mające końca zaspokajanie, nie mających końca potrzeb.

Bezmyślna eksploatacja wszystkiego wokół. Dla potrzeb chwili,

kaprysu, krótkiego błysku zadowolenia. Raj obrodził miliardami pozbawionych smaku i wartości rzeczy. Bezmiar tandety, która jednak trzeba było wyprodukować, stworzyć i wreszcie nadać jej iluzoryczne piękno i funkcjonalność. Musimy wierzyć, że Nowy Wspaniały Świat jest odzwierciedleniem naszego geniuszu. Naszej inteligencji. Naszego rozwoju.



Za szybami pociągu, bure zadymione niebo, samotne szkielety maszyn, dymiące kominy, wysokie bramy kolejnych fabryk. Tony żelastwa, wraki zdezelowanych aut i ich pordzewiałych bebechów. Wstęgi brudnych rzeczek, wirujące na wietrze foliowe torby, wywrócone wózki z hipermarketów. Miejsca opuszczone, tak brzydkie

i pozbawione nadziei, że jeżeli nie musisz na pewno nie będziesz zainteresowany ich ujrzeniem i poczuciem. Gdyż w tych miejscach czuć, że coś się skończyło, jest w nich dziwny pozbawiony wyciszenia spokój. Spokój, który jest zapowiedzią czegoś innego, zimnego, bezdusznego i precyzyjnego. Budujemy coś, co nas przerasta, pozbawiając iluzji kontroli. W takich miejscach możesz to zrozumieć.



Maszyny - relikwiny należące już do przeszłości epoki industrialnej, której początki sięgają właśnie tego miasta. Teraz podobno żyjemy w społeczeństwie informatycznym, gdzie informacja i jej przepływ są najcenniejszym towarem. Towarem, którego mamy zdecydowany nadmiar, z którym już nie wiadomo co zrobić, jak ogarnąć i wykorzystać. Informacja służy nowej ideologii. Przemysłowi kreowania potrzeb. Cała armia ludzi, których praca polega na wymyślaniu sposobu na to byśmy kupowali coraz więcej, częściej i sprawniej. Podłączeni do coraz większej ilości urządzeń, bez których już nie potrafimy żyć. Obsesja wygody.

Niebo zachodzi czerwienią, mały wychudzony lis o wyliniącej sierści skrada się pomiędzy wrakami maszyn, nagle zatrzymuje się obserwując ptaki. Jest głodny i wystraszony. Wokół wyschnięta ziemia, w oddali strzeliste kominy i wysokie betonowe mury. Zaczyna padać deszcz, zrezygnowany zasypia we wnętrzu zardzewiałej maszyny.

Takie opuszczone betonowe pustynie, spowite kurzem, dymem,

obradzające tonami śmieci to koszt spełniania naszych uciech
jednorazowych. Koszt szukania szczęścia w przedmiotach.

PARADYZINE.WORDPRESS.COM